Nr. 196 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, czwartek 28 sierpnia 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

W. P. T.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Za przykładem kapitalistów górnośląskich.

Zamach na czas pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Groźba zamętu w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Prowokacje kapitalistów.

DĄBROWA GÓRNICZA, 26. 8. (tel. wł.). Dziś popołudniu toczyły się pertraktacje delegatów Centralnego związku górników z przedstawicielami Rady zjazdu przemysłowców górniczych w sprawie płac robotników kopalnianych za sierpień br. w zagłębiach krakowskiem i dąbrowskiem. Parogodzinna dyskusja nie doprowadziła do żadnych rezultatów, ponieważ przemysłowcy zażądali obniżki płac o 10 proc. i zniesienia angielskiej soboty.

Przedstawiciele robotników oświadczyli, że wobec rosnącej drożyzny, nie ma mowy o obniżce płac i stanowczo odrzucili projekt przedłużenia czasu pracy w sobotę.

Mimo tego niektóre kopalnie wywiesiły ogłoszenia powiadamiające robotników, iż płace za sierpień zostaną wypłacone po odtrąceniu 10-proc. obniżki. Wywołało to olbrzymie wzburzenie wśród robotników. Grozi wybuch niepokojów.

WARSZAWA, 26. 8. (AW). Delegaci przemysłowców Zagłębi Dąbrowskiego i Chrzanowskiego odbyli narady w ministerstwach przemysłu i handlu, oraz min. pracy, w których domagali się przyznania im tych ulg, jakie posiada przemysł górnośląski. Wysunęli następnie żądania zaprowadzenia 8-mio godz. dnia pracy w sobotę, proponując podwyższenie zarobków w tym dniu o 50 procent, następnie przejścia na system jednozmianowy. Pozatem starali się o obniżenie stawek podatkowych. Wynik konferencji dotychczas nie jest znany.

Stan wyjątkowy na kresach wschodnich.

WARSZAWA, 26. 8. (AW). „Kurjer Pol." donosi, że premier Grabski odbył konferencję z min. spraw wewnętrznych Huebnerem w sprawie zarządzeń na wschodnim pasie pogranicznym. Istnieje projekt ogłoszenia na tym obszarze stanu wyjątkowego. Sprawę tę ma rozpatrzyć dzisiejsza Rada ministrów.

Zmiany personalne.

WARSZAWA, 26. 8. (AW). „Przegl. Wieczorny" donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów dokonano następujących zmian personalnych: wojewodą nowogrodzkim mianowany zostanie gen. Januszajtis, wojewodą wołyńskim gen. Olszewski, dotychczasowy delegat rządu w Wilnie Roman obejmie stanowisko 2-go wiceministra spraw wewn. specjalnie dla spraw kresowych, dotychczasowy wojewoda nowogrodzki Raczkiewicz obejmie stanowisko delegata rządu w Wilnie.

—::::—

Faszyzm kapituluje!

PARYŻ, 26. 8. (AW). W kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że w rządzie włoskim zanosi się na zasadniczą zmianę polityk. Przewidują, że Mussollini zdecyduje się ostatecznie na zawarcie kompromisu z opozycją. Mussolini odbył już rozmowy z przywódcami liberałów celem ułożenia głównych wytycznych wspólnej polityki. Pierwszym objawem zapowiadającego się kompromisu jest znaczne złagodzenie cenzury. Mussolini jest podobno zmęczony trudną walką, tem bardziej, że w całym szeregu miejscowości jak np. Neapolu mnóstwo osób poważnych opuściło stronnictwo rządowe. We Florencji istnieje kooperacja liberałów z faszystami. Mussolini wystosował pismo do prefekta policji we Florencji, dziękując mu za tę politykę i stawiając Florencję za wzór innym miastom.

„Swój do swego" w Turcji.

GRAC, 26. 8. (Pat.). „Tagepost" donosi z Belgradu: Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że z polecenia władz tureckich, wszystkie przedsiębiorstwa tureckie wypowiedziały pracę funkcjonarjuszom niemahometanom. — Rząd jugosłowiański zamierza z tego powodu wprowadzić represje.

Vandervelde w Belgradzie.

BELGRAD, 26. 8. (Pat.). Belgijski przewódca socjalistów Vandervelde na zaproszenie jugosłowiańskiej partji socjalistycznej przybył do Belgradu. Jutro wygłosi on odczyt o sytuacji międzynarodowej.

—::::—

Klęska emigracji.

WARSZAWA, 26. sierpnia. (A. W.) „Robotnik" w artykule p. t.: „Klęska emigracji" zwraca uwagę na masową emigrację polskich robotników wskutek kryzysu przemysłowego. Z G. Śląska wyjeżdża dziennie 600 robotników. Przez obóz emigracyjny w Mysłowicach przeszło w r. ub. 41.000 emigrantów. We francuskich okręgach górniczych Polacy zajmują b. poważny odsetek, dochodzący do 50 proc. Należy — pisze dziennik — aby rząd wstrzymał falę emigracji, ograniczył liczbę wyjeżdżających i zatrzymywał w kraju siły kwalifikowane. Dbać należy pozatem, aby emigranci we Francji zachowali polskość i aby nie wchodzili w drogę robotnikom francuskim w ich walce z kapitałem.

—:::—

Ferment wśród nacjonalistów niem.

DUESSELDORF, 26. 8. (Pat.). Kilku wybitnych przemysłowców niemieckich na terenie okupowanym oświadczyło, że wystąpią z partji narodowej, o ile parlament nie przyjmie układu londyńskiego.

BERLIN, 26. 8. (Pat.). Dzisiejsza prasa nacjonalistyczna mówi o możliwości aprobaty układu londyńskiego.

Nowe wybory.

BERLIN, 26. 8. (Pat.). „Voss. Ztg." dowiaduje się, że partja centrum poleciła swoim organizacjom prowincjonalnym w całem państwie rozpoczęcie przygotowań do ewentualnych nowych wyborów.

—::::—

Polskie długi zagraniczne.

WARSZAWA, 26. 8. (AW). Min. Grabski podpisał ostateczną instrukcję dla posła polskiego w Waszyngtonie Wróblewskiego, polecającą mu możliwie najszybsze zakończenie układów o zawarcie z rządem Stanów Zjednoczonych konwencji dotyczącej uregulowania długów polskich w Ameryce.

Rząd polski zamierza w najbliższym czasie uregulować sprawę swych długów także z innymi państwami, w szczególności dotyczy to kredytów t. zw. reliefowych.

—::::—

Konwersja pożyczek państwowych.

WARSZAWA, 26. 8. (tel. wł.). Od 1. września rozpocznie się konwersja pożyczek państwowych, długoterminowej, krótkoterminowej i miljonówki, oraz asygnat skarbowych z r. 1918.

—::::—

Mimochodem.

Pan Świętochowski i sądy przysięgłych.

„Dziennik Ludowy" zarzeka się przeciw polemice z p. Św. z racji jego artykułu w „Gaz. Warsz.". Miłosierdzie wobec każdego bliźniego obowiązuje, nawet wobec p. Św.

Ponadto p. Św. pozostał wiernym swym przekonaniom pozytywistycznym. — W „starej Karczmie Krakowie" — jak powiada o drugiej stolicy Polski, nabrał manier karczemnego pisania. Wpływ warunków otoczenia, bardzo pozytywistyczna zasada. W Warszawie poddał się znowu warunkom otoczenia nacechowanym obłudą i kłamstwem. Tylko genialni ludzie zmieniają warunki otoczenia, a p. Św. jest tylko pozytywista.

Pan Św. jest emerytowanym radykałem i z tego tytułu można mieć do niego pretensje, nawet jako do emeryta, jeżeli z pogardą odnosi się do sądów przysięgłych. I w tym wypadku radykalizm p. Św. jest podejrzany. Instytucje się przeżywają, prawda, znacznie prędzej jednak — jednostki. A jeszcze. P. Św. nie zna swego kraju i nie zna krajów, w których sądy przysięgłych były i są strzeżone przez prawo i obyczaj, jak oko w głowie; jako instytucja, bez której nie byłoby życia publicznego.

Jest sądem przysięgłych w Polsce gromada, która dziewczynę — matkę skazuje na strzyżenie jej włosów, oblanie głowy smołą, okręcenie sznurami od dzwonów i postawienie jej pod dzwonicą na widok publiczny; gromadzki sąd przysięgłych wywołuje ze wsi uprzykszonego złodzieja i banita musi słuchać; również sąd gromadzki, jako sąd przysięgłych karze takiego, który w sierocińskim majątku dopuszcza się nadużyć, ze szkodą wdowy i sierót. Może w wypadku dziewczyny — matki wyrok to za surowy, nie nowoczesny, ale jest wyrokiem gromady, opinją ogółu wsi.

W każdym razie, oskarżonych sądzą ich równi, jak domaga się prawo angielskie, obowiązujące w wielkich połaciach świata, nie zawsze wyższych oświeceniem ponad Polskę. — Zasadą prawa angielskiego jest, że oskarżony „shall be tried by his peers" może być sądzony tylko przez swych równych. W Krakowie pominięto tę sprawiedliwą zasadę. Oskarżonych sądzili zamożni ludzie, opłacający większe podatki, nie robotnicy. Wedle gromadzkiego prawa angielskiego, nie sędzią, czy sąd, ale społeczność powiatu wzywa oskarżonego, świadków i strony przed sąd. The commonwealth of the county, pisze się na wezwaniu, nie przewód sądowy. Nie oskarża jakiś p. Sozański, ale wnosi oskarżenie petty jury, mały sąd przysięgłych powiatowy. Sądzi na rozprawie grand jury, z 12 sędziów złożony i sędzia przewodniczący, jedyny sędzia fachowy na przewodzie, nie prowadzi śledztwa, nie stara się omotać podstępnemi pytaniami oskarżonego. Przewodniczący gromadzkiego sądu pilnuje porządku przewodu i wyrokuje poza rozprawą kolegialnie o wysokości kary, gdy werdykt przysięgłych wypadł „winien". Do werdyktu potępiającego musi być jednomyślność uzyskana. Choćby jeden głos wypadł „nie", oskarżony jest wolny. Rozwijać nam w Polsce sądy przysięgłych, a nie szkalować!

Pan Świętochowski, albo nie zna sądów gromady, albo z filozofa-pozytywisty („w warunkach otoczenia") spadł do rzędu „warszawskiego" dziennikarza.

J. Kozakiewicz.

Przeciw wojnom i tajnej dyplomacji.

Kongres unji międzyparlamentarnej.

BERNO SZWAJC. 26. sierpnia. (Pat.) Na poniedziałkowem rannem posiedzeniu kongresu unji międzyparlamentarnej zakończono dyskusję nad sprawozdaniem biura międzyparlamentarnego. Następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawą kontroli polityki zagranicznych. Prof. Walter Schücking przewodniczący grupy niemieckiej bronił projektu przedstawionego przez komisję dla kwestji prawnych. Projekt Schückinga w swej głównej osnowie przewiduje: 1) wprowadzenie do konstytucji wszystkich państw postanowienia wzbraniającego zawieranie traktatów tajnych. 2) obowiązek istnienia we wszystkich parlamentach komisji spraw zagr. w której reprezentowane byłyby wszystkie stronnictwa proporcjonalnie. 3) skasowanie wszelkich funduszów sekretnych, nie podpadających pod kontrolę publiczną. 4) wprowadzenie do konstytucji wszystkich państw artykułu potępiającego wojnę agresywną, jako zbrodnię, i ustanawiającego obowiązek uciekania się do arbitrazu w sprawie rozwiązywania sporów z innemi państwami. Delegat francuski Le Foyer w przemówieniu rozwinął ideę, że skuteczna kontrola polityki zagranicznej może być wykonywana jedynie przez międzynarodowy parlament, którego korzyści mowca następnie przedstawił. Delegat polski Dembiński odczytał deklarację solidaryzującą się z poglądami prof. Schückinga, poczem tekst projektu prof. Schückinga uchwalono. Przystąpiono następnie do dyskusji w sprawie mandatów kolonialnych. Dalszy ciąg dyskusji odłożono do posiedzenia wtorkowego.

Rozbrojenie.

PARYŻ. 26. sierpnia. (Pat.) Odpowiedź rządu francuskiego w sprawie projektu Ligi narodów o wzajemnem niesieniu pomocy przez państwa zaznacza przychylenie się Francji do propozycji i nalega na konieczność wzajemnego rozważania sprawy rozbrojenia i sprawy bezpieczeństwa, dalej na konieczność poprzedniego zorganizowania systemu gwarancji bezpieczeństwa zanim Francja będzie mogła zgodzić się na wzięcie udziału w konferencji rozbrojeniowej. Do tej chwili Francja odrzuca wszelką dyskusję nad redukcją zbrojeń lądowych i powietrznych. Rząd francuski podkreśla, że Niemcy, aby mogły być dopuszczone do zawarcia odpowiedniego paktu będą musiały poprzednio dać efektywną gwarancję, że mają szczerą intencję przestrzegania zobowiązań międzynarodowych.

—::::—

Przedwojenny ugodowiec ros. w odstawce.

WARSZAWA. 26. sierpnia. (A. W.) „Monitor polski" ogłasza postanowienie prezydenta Rzplitej zwalniające na własną prośbę p. Erazma Piltza ze służby państwowej. P. Piltz był członkiem komitetu narodowego w Paryżu, gdzie współpracował z Dmowskim i Zamoyskim. Przez dłuższy czas zajmował stanowisko posła polskiego w Czechosłowacji, a ostatnio wyższe stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych.

—:::—

Położenie w Marokko

MADRYT. 26. sierpnia. (Pat.) Jak donoszą z Melilli, Hiszpanie z powodzeniem kończą akcję ofenzywną. Obecna akcja ma na celu stworzenie przewagi wojskowej dla uzyskania tem samem dość mocnej przewagi moralnej, niezbędnej dla rozpoczęcia z zupełną swobodą pertraktacji z nieprzyjacielem nad całokształtem problemów marokańskich.

—::::—

19)

ANTONI CZECHOW.

Opowieść nieznajomego

(Metamorfoza rewolucjonisty).

Z rosyjskiego przełożył
Jan Parandowski.

(Ciąg dalszy).

IX.

Najgorsze ze wszystkiego to, że Orłow nieoględnie wtajemniczył w całe oszustwo Polę, której kazał przynieść bieliznę na Sergjewską. Złośliwie i z niepojętą dla mnie nienawiścią patrzyła na Zenejdę Teodorównę, nie przestając w swoim pokoju i w przedpokoju prychać z zadowolenia.

Zasiadła tu sobie, ani myśli o czem! — mówiła z zachwytem! Powinna przecież sama rozumieć..

Węszyła już, że Zenejda Teodorówna długo u nas nie będzie i nie tracąc czasu garnęła wszystko, co jej wpadało pod rękę, flakony, szpilki szyldkretowe, chusteczki, buciki.

Na drugi dzień po Nowym Roku Zenejda Teodorówna zawołała mnie do swego pokoju i powiedziała mi szeptem, że zginął jej czarny kostjum. Potem chodziła po wszystkich pokojach przerażona i gniewna i rozmawiała sama z sobą:

— A to co znowu? Nie. Cóż to znowu? Przecież to wprost niesłychana bezczelność!

Podczas obiadu chciała sobie nalać rosół i nie mogła, tak jej drżały ręce. I wargi jej drżały. Bezradnie patrzyła na rosół i bułeczki, czekając, kiedy ją drżenie opuści. Nie wytrzymała jednak i spojrzała na Polę.

— Pola, możesz sobie pójść stąd — rzekła. Wystarczy sam Stefan.

— Nie, postoję sobie — odparła Pola.

— Nie masz tu nic do roboty i stać mi tu nie potrzebujesz. Pójdziesz stąd precz — na zawsze. — Zenejda Teodorówna wstała wzburzona. — Możesz sobie szukać innego miejsca. Zaraz mi się zabieraj.

— Bez rozkazu pana, nie mogę iść. Pan mnie przyjmował. Jak pan postanowi, tak będzie.

— Ja także rozkazuję! Ja tu jestem panią — krzyknęła Zenejda Teodorówna, cała w płomieniach, oblewających jej twarz i czoło aż po włosy.

— Być może, że pani tu jest pani, ale odprawić mnie może tylko sam pan. On mnie przyjmował.

— Nie wolno ci zostać tutaj ani minuty dłużej! — Zenejda Teodorówna uderzyła nożem o talerz. — Jesteś złodziejką! Słyszysz?

Zenejda Teodorówna rzuciła na stół serwetkę i szybko wybiegła z jadalni, z twarzą rozgorzałą, na której odbiło się głębokie cierpienie.

Pola również wyszła z płaczem i wykrzykiwała coś głośno. Objad wystygł. W tej chwili cały ten przepych restauracyjny na stole wydał mi się marny, złodziejski, podobny do Poli. Najnikczemniejszy, występny wygląd miały dwie bułeczki, leżące na talerzu. „Dzisiaj odniosą nas z powrotem do restauracji — zdawały się mówić — a jutro znowu podadzą do obiadu jakiemuś urzędnikowi lub znakomitej śpiewaczce".

— Wielka pani, patrzcie się! — słychać było z pokoju Poli. — Odybym chciała, to już dawno byłabym taką panią, ale wstyd! Zobaczymy, która z nas pierwsza stąd pójdzie! Tak!

Zenejda Teodorówna zadzwoniła. Siedziała w swoim pokoju w rogu i tak wyglądała, jakby ją tam posadzono za karę.

— Depeszy nie było? — zapytała.

— Nie, nie było.

— Proszę zapytać szwajcara. Może u niego zostawiono depeszę. Ale proszę nie wychodzić z domu. Boję się zostać sama.

Co godzinę prawie biegałem na dół do szwajcara i pytałem, czy niema depeszy. Co za okropne chwile. Zenejda Teodorówna, żeby nie patrzeć na Polę, jadła objad i piła herbatę w swym pokoju i spała tam na małej kanapce, podobnej do litery C i sama przygotowywała sobie posłanie.

Z początku ja nosiłem depesze, ale skoro nie było na nie odpowiedzi. Zenejda Teodorówna, przestała mi ufać i sama kazała się wieźć na pocztę.

(C. d. n.).

—::::—

Łapownictwo w Serbji a u nas.

Od XIV do początku XIX w. Serbia była w rękach tureckich. Urzędnicy tureccy znani byli w świecie do ostatnich czasów ze swego przekupstwa. Nazwa tegoż „bakszysz" przeszła też do wszystkich języków europejskich, jak u nas rosyjskie „kuku w ruku". Łapownictwo to, weszło tak głęboko w naturę serbską, że nie odzwyczaili się od niego po odzyskaniu wolności. Tem trudniej było wyplewić tę ciężką chorobę administracji państwowej, że Serbia była ustawicznie polem zmagań się wpływów politycznych Austrji i Rosji, które dla osiągnięcia celów swoich nie szczędziły łapówek dla najwyższych dygnitarzy państwowych. Demoralizacja tą drogą osiągnęła najwyższy stopień za ostatnich Obrenowiczów Milana i Aleksandra. Za panowania Piotra Karageorgewicza za pomocą tych samych środków uzyskała na Serbię wpływy Francja. W należących dzisiaj do Serbii Bośnii i Herzogowjnie wytępił w znacznej mierze łapownictwo wojskowy zarząd austrjacko-węgierski. W Kroacji i Slawonii stosunki były pod tym względem wcale poprawne, a w Dalmacji, Krainie południowej części Styrji jak zresztą w całej Austrji bez zarzutu.

Kiedy kraje te połączyły się w jedno państwo jugosłowiańskie pod przeważnym wpływem Serbii biurokracja serbska objąwszy ster rządów, zaczęła na nowych obszarach swe dawne praktyki. Było to jedną z najważniejszych przyczyn niezadowolenia Kroatów, Serbów bośniackich i dalmatyńskich oraz Słowieńców za rządów belgradzkich. Usunąć tych przyczyn nie można było, jak długo na czele rządów stał Pasicz, którego syn jak wiadomo z sensacyjnych wypadków wyzyskiwał stanowisko ojca, aby za łapówki wyrabiać koncesje, sprzedaże uprawnień i własności państwa.

Jedną z pierwszych czynności wodza opozycji Dawidowicza było po objęciu przezeń rządów wydanie ustawy przeciw łapownictwu. — Najciekawszym a wysoce słusznem postanowieniem tej ustawy, jest, że wszyscy funkcjonarjusze państwowi, którzy przed wojną nie mieli majątków, a teraz są bogaczami, muszą wykazać sposób swego wzbogacenia się. Przeważna część ludności Jugosławii przyjęła tę ustawę z wielką radością, a jej uchwalenie przez Skupsztynę przyczyniło się znacznie do uspokojenia umysłów. U nas była rezolucja podobna, co do zbadania kwalifikacji i przeszłości urzędników, lecz z łatwo zrozumiałych względów nie weszła wcale w życie.

W Czechach wydano również po ostatnich wypadkach korupcji tamtejszych sfer wojskowych i urzędniczych zapomocą łapówek, ustawę pozbawiającą sprawców obok kar wolnościowych, na rzecz państwa całego majątku, o ile się nie da udowodnić, że go posiadali przed popełnieniem czynu.

Nasze stosunki odpowiadają pod tym względem znacznie serbskim. Pod zaborem rosyjskim wszyscy byli przyzwyczajeni do łapownictwa wojskowych i urzędników. Było ono tak zakorzenione i takie znało sposoby, że zaraziło podczas wojny okupantów niemieckich. Rozszerzyło się zaś to łapownictwo tak gwałtownie odtąd u Niemców, że wróciwszy po wojnie do domu zaczęli je uprawiać u siebie. Szkody moralne powstałe stąd uważają też Niemcy za jedną z największych klęsk, jakie ponieśli na wschodzie, gdyż dotąd nie mogą się uwolnić od tej plagi.

W b. Galicji stosunki te nie były wprawdzie idealne, lecz o ile niepociągano do odpowiedzialności karnej lub dyscyplinarnej podejrzanych o łapownictwo funkcjonarjuszy państwowych lub samorządowych to wiedziano, kto oni są i poza aferą interesowanych w ich sprawkach, stali oni pod pręgierzem opinji publicznej, a było też wykluczonem, aby awansowali, lub zajmowali stanowiska odpowiedzialne. W galicyjskim samorządzie miejskim powstała też sławna formuła: „jak się da, to się zrobi".

W byłym zaborze pruskim o łapownictwie prawie nie mogło być mowy. Żelazna dyscyplina, poczucie godności nie dopuszczały do takich objawów.

Chaos, jaki powstał po odrodzeniu się państwa naszego sprawił, że w b. zaborze rosyjskim stali się naraz urzędnikami ludzie nie mający wprawdzie pojęcia o obowiązkach urzędników względem państwa i społeczeństwa, wiedzacych natomiast z własnego doświadczenia, że w danych warunkach urząd może być dobrym interesem. To też znaczna część ludności tego zaboru wyśmiewająca już przed wojną Galicję, że jej ideałem było zostać urzędnikiem, przeszła jej mieszkańców i jak widzimy, kto tylko może tam stara się uwiesić u żłobka państwowego. Ta sama namiętność objawiła się zresztą z równem natężeniem w całym b. zaborze pruskim, jakkolwiek kandydaci niemal zupełnie nie byli przygotowani do pełnienia funkcji publicznych. Nie będziemy tu powtarzali znanych zresztą ogólnie faktów, kto i z jakiem wykształceniem czy rzemiosłem obejmuje dotąd najwyższe urzędy do najniższych.

Z powodu braku wszelkiej kultury i umiejętności budowla ta złożona z materjałów zupełnie nieodpowiednich byłaby wnet runęła, — gdyby nie zcementowali jej przybysze z Małopolski. Ponieważ jednak byli to przedewszystkiem ludzie, którym tam szczególnej skutkiem wypadków wojennych grunt palił się pod nogami, nastąpiło to, co musiało. Łapownictwo objawiło się na wszystkich polach w tak jaskrawych formach, że Sejm bez dokładnego rozpatrzenia sprawy i warunków ustanowił na nie karę śmierci. Nieprzemyślenie tej ustawy sprawiło, że po kilku skazaniach wojskowych, a ani jednego cywilnego, wnet ją zniesiono.

Tymczasem rak ten, który toczy nieprzerwanie naszą administrację i urzędy, przeszedł w symbiozę.

Ludność przyzwyczaja się do tego istnienia, a społeczeństwo tak jakby się już oswoiło z nim, mimo, że najsmutniejsze wyniki tego stanu rzeczy zagrażają już bezpieczeństwu państwa i wszelkim jego poczynieniom. Dostatecznym przykładem jest to, co stosunki te wywołały na wschodzie państwa, gdzie przewyższywszy łapownictwo rosyjskie z powodu nieporadności mieszkańców wywołało największe wzburzenie objawiające się w nienawiści do państwa. Łatwo też przekonać się, że zaraza ta objęła już Małopolskę, Śląsk, Wielkopolskę. Nie myślcie laicy, że łapówkę daje się tylko w gotówce i bierze się ją tylko od stron. Nie ona ma rozmaite formy i objawy. Są nimi śniadania, w Kongresówce obiady, kolacje, sposobność do wygranych w kartach, podarunki w rozmaitej formie dla i od żon, dzieci, krewnych kochanek, protekcja, awansy, przeniesienia na intratniejsze posady i tyle innych. Dają je nietylko potrzebujący pomocy urzędników w sprawach osobistych. Najgorsze, że dają je najpotężniejsze stronnictwa polit. za to, że urzędnik nie jest bezstronnym. Przypatrzcie się awansom a nawet pogłoskom o nich a zobaczycie, czy awans spotyka urzędników uczciwych, światłych, zasłużonych czy też podskakiewiczów gotowych na wszystko. Brak charakteru u nas jest tak wielki, że niemal można być pewnym, że podskakiewicze i tak samo służyliby zaraz bolszewikom, jak w listopadzie 1918 z wierności służalczej dla zaborców stali się patrjotami polskimi i należą dziś do najwyższych dygnitarzy.

Kto nie daje łapówki usłyszy „to do mnie nie należy" tutaj, a tam „to nie mój interes". To jest najcharakterystyczniejsze. Urząd uważa się za interes jak każdy inny.

Widzimy też, że pod wpływem pojmowania tego rodzaju a zarazem oświadczeń najwyższych dygnitarzy w tej myśli, wielu funkcjonarjuszy państwowych wzbogaca się niepomiernie. — Są to stosunki tak notoryczne, że zastanowić się trzeba, czy nie byłaby u nas na miejscu recepcja wydanych w tej mierze ustaw w Serbji i Czechach. Okazałoby się wtedy, w jaki sposób wzbogacili się wojskowi od jenerałów, a cywilni od ministrów począwszy. — Pod ustawę tę należałoby też podciągnąć posłów.

Niezadowolenie, drożyzna, brak bezpieczeństwa publicznego wzrastają pod wpływem tych stosunków, które usunęłoby ukaranie winnych i pozbawienie ich owoców łowienia ryb w mętnej wodzie.

Byłoby to też pewnego rodzaju opodatkowaniem dorobkiewiczów wojennych, których liczbę, sfery te znacznie pomnożyły. Brak bowiem tego opodatkowania w systemie sanacji skarbu państwa jest tak poważną luką, że odbiera niemal nadzieję w jej powodzenie. — Opodatkowanie bogaczów wojennych przeprowadziły wszystkie państwa, nawet te, które w wojnie nie brały udziału. Dlaczego Polska została wyjątkiem, mógłby wyjaśnić Lewiatan.

Sprawa organizacji najwyższych władz wojskowych.

„Polska zbrojna" półurzędowy organ min. spraw wojskowych zamieszcza następujący artykuł inspirowany ze sfer wojskowych:

Dnia dzisiejszego mieliśmy sposobność zasięgnięcia informacji w sprawie definitywnej organizacji najwyższych władz wojskowych i złączonego z tem powrotu I-go Marszałka Polski Piłsudskiego do służby czynnej w armji. Według tych informacyj sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Bezpośrednio po objęciu szefostwa Rządu przez p. Prezesa Rady Ministrów Władysława Grabskiego — Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rządu zaproponował powrót do czynnej służby Marszałkowi Piłsudskiemu, ofiarując mu stanowisko Generalnego Inspektora Wojsk łącznie ze stanowiskiem zastępcy Przewodniczącego Rady Wojennej, którym w myśl praktykowanych powszechnie zasad jest Minister Spraw Wojskowych.

Po odmowie Marszałka Piłsudskiego na propozycję powyższą, Rząd poświęcił swą uwagę niezwykle ważnej dla obrony Państwa kwestji organizacji najwyższych władz wojskowych.

Wypracowany na Radzie Wojennej nowy projekt ustawy, uchwalony przez Rząd i aprobowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, wniesiono dnia 14. marca 1924 r. do Sejmu Rzeczypospolitej.

Za ostatnim pobytem odnośnych Ministrów u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale rozpatrywano tę sprawę i postanowiono zwrócić się po zwołaniu Sejmu do Pana Marszałka Sejmu z wnioskiem o pilne traktowanie tej sprawy.

Rząd ma **równocześnie** nadzieję, że spokojne, rzeczowe, objektywne i poza partyjne traktowanie spraw armji, które miało miejsce w czasie ubiegłej sesji sejmowej, także w tej niezwykle ważnej sprawie dla naszej przyszłości państwowej, odegra decydującą rolę. Wycofanie projektu ustawy z Sejmu i załatwienie go przez dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, uznano po rozpatrzeniu kwestji ostatnio w łonia Rządu ze względów prawnych za niemożliwe.

Jak się również z miarodajnego źródła dowiadujemy, Minister Spraw Wojskowych po uchwaleniu ustawy zaproponuje Rządowi i Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na stanowisko Generalnego Inspektora Wojsk, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

* * *

Jak nas informują ze sfer poselskich projektowane w tym projekcie stanowisko Generalnego Inspektora Wojsk ma mieć charakter wyłącznie reprezentacyjny bez ingerencji na organizację wojska. Godność ta mogłaby być nadawana w przyszłości zasłużonym weteranom, wobec czego zdaje się przy jej obsadzaniu osoba Piłsudskiego jeszcze nie będzie mogła wchodzić w rachubę.

Nowiny z dnia.

Lwów, 27 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Środa. o godz. 7.30 wiecz. „Obłęd".
Czwartek. o godz. 7.30 wiecz. „Obłęd".
Piątek. o godz. 7.30 wiecz. „Obłęd".
Sobota. o godz. 7.30 wiecz. „Obłęd".

TEATR MAŁY zamknięty z powodu odnawiania widowni.

TEATR NOWOŚCI zamknięty do końca miesiąca z powodu prac niwelacyjnych drogi dojazdowej.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.
Gościnne występy Warszawskiego Żyd. Teatru Artystycznego pod rez. Zygmunta Turkowa.
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Koniec Mesyasza".
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Koniec Mesyasza".

—:::—

CYRK A. Kornacki, Kopernika 33. Od 16 sierpnia zmiana programu i repertuaru. Dalszy ciąg turnieju walk zapaśniczych. Dziś we środę 27 sierpnia walczą: 1 para: szampion Europy Roland (Danja) **z szampionem świata Spevačkiem** (Czechosłowacja); **2 para: szampion Europy Rogenbaum** (Niemcy) **z Czarną maską; 3 para: walka decydująca aż do skutku szampion świata murzyn Bambula z szampionem średniej wagi Wołyńcem** (Ukrainiec) — **oraz występy całego zespołu cyrkowego.**

—:::—

NA CZAS TARGÓW WSCHODNICH kursować będą między Warszawą i Lwowem dodatkowe pociągi pospieszne, przewidziane w ściennych rozkładach jazdy Nr. 907 (przyjazd do Lwowa 7.05), oraz Nr. 908 (odjazd ze Lwowa 21.05).

Pociąg 907 odejdzie z Warszawy po raz pierwszy 4. po raz ostatni 17. września, zaś pociąg 908 odejdzie ze Lwowa po raz pierwszy 5. po raz ostatni 18. września b. r.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję zniżkową, obce waluty bez zmiany.

W wolnych obrotach we Lwowie wczoraj płacono dolary 5.19 — 5.19 i pół. kanad. do 4.94, kor. czeskie do 0.15 i 1/4 czwarte, leje do 0.02 i pół. fr. franc. do 0.28 i pół. fr. szwajc. do 0.96 i pół zł.

Na giełdzie warszawskiej wczoraj płacono: dolary 5.16 — 5.21. 8 proc. poż. 6.80, bony złote 0.88 — 0.86, miljonówkę 0.69 — 0.68 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 7.40. Chybie 10.25, Ćmielów 0.80, Oikos 1.10. Parowozy 0.55. Pol. tow. bud 0.21. Siersza elektr. 0.36, Siersza górn. 6.55, Tesp. 6.60. Zieleniewski 13.25 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj notowano bez transakcji: pszenicę 23 — 24, żyto 14.75 — 15.50, jęczmień 13.50 — 17.50, owies 15 — 15.75, hreczkę sprzedawano od 15.75 do 16.75 za 100 kg.

OFIARA NIEOGLĘDNEJ JAZDY. Wczoraj wieczorem w ul. Gródeckiej, samochód nr. 7271, kierowany przez Ignacego Pfeffera z Sygniówki przejechał przechodzącego robotnika Michała Syniawskiego, zamieszkałego przy ul. Rappaporta.

W Pogotowiu ratunkowem stwierdzono, iż przejechany doznał złamanie żebra i licznych ciężkich obrażeń na twarzy, rękach i piersiach. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE KOBIET. Emilja N. zamieszkała przy ul. Skarbkowskiej syta „wesołego" życia, usiłowała otruć się jodyną w realności przy ul. Blacharskiej.

Zofia O., zamieszkała przy ul. Piekarskiej, zatruła się znów sublimatem. Powodem desperackiego kroku były niesnaski rodzinne. Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu żołądka niedoszłym samobójczyniom odwiozło je do szpitala.

KRADZIEŻ W HOTELU. Mieczysław Talar, z Torunia, doniósł policji, że w garderobie umywalni hotelu Krakowskiego, skradziono mu pierścień z 5 brylancikami, wartości 800 zł.

DZIKIE STOSUNKI. Marja F., żona szofera, padła ofiarą trzech rozbestwionych osobników. Dnia 25. b. m. o godzinie 10. wieczorem, wracając od znajomych do domu, przechodziła przez ogród Kościuszki. W pobliżu gmachu Dyrekcji kolejowej (tuż obok dyrekcji policji!) napadło na nią trzech osobników, którzy zatkali jej ręką usta i przemocą wciągnęli ją do krzaków. W tym czasie padał deszcz, więc nie było nikogo w pobliżu. Z trudem po pewnym czasie wyrwała się z rąk tych indywiduów, którzy bili ją i ścigali aż do wiedeńskiej kawiarni. Tu dopiero nawinął się policjant, który aresztował dwóch tych osobników. Ofiara zdziczałych instynktów ma liczne sińce na ciele i rękach od pobicia.

Aresztowanymi są: Leon Herzel, liczący lat 21, z Czerniowiec, zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej l. 15 i Jonas Einbinder, lat 23, z Janowa, rzekomo urzędnik prywatny, zamieszkały przy ul. Kętrzyńskiego l. 23. Za zbiegłym ich kolegą zarządziła policja poszukiwania. W śledztwie cynicznie przyznali się do napadu i zgwałcenia. Będą oni odstawieni do więzienia sądowego.

Fakt ten świadczy dosadnie o zdziczeniu powojennem oraz o opłakanych stosunkach bezpieczeństwa w mieście.

17- letnia Franciszka D. wniosła znów skargę w policji na słuchacza uniwersytetu Antoniego Kmita. Przez parę miesięcy służyła ona u rodziców wymienionego, zamieszkałych przy ul. Bema. Przez ten czas wielokrotnie usiłował on dopuścić się na niej gwałtu, grożąc jej śmiercią przez uduszenie i t. p. Donosząca wskutek tego zmuszona była zbiedz ze służby.

DZIKA SAMOWOLA CZY BEZMYŚLNE ZARZĄDZENIE. Przy ul. Podwale. za kościołem OO. Dominikanów, stoi stara, podparta belkami rudera, będąca w zarządzie wojskowym. Wczoraj od godz. 7. wieczorem biegało dokoła niej dwóch szeregowców uzbrojonych w karabiny, którzy w brutalny sposób spędzali przechodzących chodnikiem na ulicę. Podobne harce dzieją się w tej okolicy od czasu do czasu. Trudno przypuścić, aby działo się to za wiedzą Komendy miasta. Dlatego też należy zarządzić, aby brutalne te sceny i zmuszanie przechodniów do brodzenia w błocie nie miały więcej miejsca.

SANATORJUM „CZERWONEGO KRZYŻA" CZY MORDOWNIA PIELĘGNIAREK. Jeden z kuracjuszy Sanatorjum „Czerw. K." z ul. Łyczakowskiej, udzielił nam informacji o niesłychanym wprost wyzysku sióstr pielęgniarek. Ciężką i odpowiedzialną pracę 6 sióstr pielęgniarek wykorzystuje się w sposób przypominający pierwotne stosunki niewolnicze. Po za lichem pożywieniem otrzymuje każda z nich aż 6 zł. (!) pensji miesięcznej. A trzeba pamiętać, że wielki ten zakład będący niemal instytucją państwową pobiera od leczących się słone rachunki. Do tych rachunków dołącza się kuracjuszom 5 proc. na usługę. Gdzie się podziewają te pieniądze — oto tajemnica do rozwiązania tylko dla tych, którzy znają przepastne kieszenie zarządu. Trzeba pamiętać, że ustawa o 8 godz. dniu pracy jest w tym zakładzie tylko legendą. Siostry pracują po 12, 13 godzin na dobę. Patronuje tej instytucji nie kto inny jak prezes hrabia Koziełłrodzki. Interes publiczny wymaga stanowczo poprawy bytu całego personalu. Sprawy tej z oka nie spuścimy.

CZYJE POŃCZOCHY I SKÓRA? Policja przytrzymała Annę Newic z Zamarstynowa, która niosła 2 pudełka z pończochami, nieznanego pochodzenia.

Jan Gabryszewski posiadał skórę z budy dorożkarskiej. również podejrzanego pochodzenia. Przedmioty te zdeponowano w policji, zaś przytrzymanych zamknięto w areszcie policyjnym.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. W ul. Kleparowskiej koło wozu przejechało przez nogę 13- letniego Adolfa Blanka. Chłopiec odniósł ciężkie obrażenia i zmiażdżenie palców.

Jakób Allweil, wyskoczywszy z wozu tramwajowego upadł, przyczem doznał licznych kontuzji.

Stanisława Dydyńskiego, ukąsił jadowity owad, powodując objawy zakażenia krwi.

Wałęsające się psy pokąsały: Rózię Katz ze Zniesienia, Kazimierę Chłodowską i dra Jana Piątka.

Czworonożna pociecha Janiny Frondziejowej, zamieszkałej przy ul. Zielonej pod l. 70, rzuciła się na 12- letnią Helenę Nieczyporównę. Z trudem wyrwano dziewczynę z kłów i pazurów zdziczałego psa, przyczem ubranie jej zostało zupełnie zniszczone. Właścicielkę tego psa oskarżono w policji. Inne ofiary wypadków zaopatrzono w Pogotowiu ratunkowem.

ARESZTOWANIA ZA AWANTURY I WŁÓCZĘGOSTWO. W ul. Gródeckiej bracia Stankiewiczowie wszczęli w stanie pijanym awanturę i bójkę. Policja zamknęła jednego z nich do aresztu, drugiego zaś, Aleksandra, odstawiono do Pogotowia ratunkowego, celem zaopatrzenia otrzymanych ran.

Florjan Landesman w stanie pijanym zachowywał się nie tak krzykliwie. Spokojnie bowiem leżał w ul. Skarbkowskiej i spał jakby w łóżku. Zabrano go stąd i odniesiono na „pryczę" aresztancką.

Jadwiga Czerwińska w stanie zamroczenia alkoholem urządziła na Wałach Hetmańskich krzykliwą scenę, przyczem naruszyła obyczajność publiczną.

Marjana Grześka aresztowano również za opilstwo.

Jana Kloca i Eugenję Grzyszewską, aresztowano za włóczęgostwo.

USIŁOWANE WŁAMANIE DO SKLEPU JUBILERA. Władysław Buszek, właściciel sklepu jubilerskiego przy ul. Akademickiej, zauważył, iż sklep jego napełniają wyziewy kanałowe, czego nie było nigdy przedtem. Gdy wewnątrz nie podejrzanego nie zauważono, poczęto badać chodnik pod sklepem i spostrzeżono, iż pod płytą znajduje się podkop zabezpieczony deskami wiodący od kanału Pełtwi do sklepu. Jeden lub dwa dni pracy byłyby włamywaczom wystarczyły do włamania się i popełnienia kradzieży. W podkopie znaleziono narzędzia służące do włamań. Policja zarządziła pościg za włamywaczami lecz na razie bezskuteczny.

OTWARTE NOCĄ OKNA ZAPRASZAJĄ ZŁODZIEJI. Pomimo codziennie notowanych faktów kradzieży popełnianych przez okna stojące otworem, mieszkańcy miasta w dalszym ciągu nie zabezpieczają należycie swych mieszkań. Przedostatniej nocy dostali się tą drogą nieznani sprawcy do mieszkania profesora uniwersytetu Juljana Makarewicza przy ul. Mochnackiego i skradli 4 stołowe garnitury srebrne, oraz dywan, wartości kilkutysięcy złotych.

Do mieszkania Franciszki Buchsbaumowej przy ul. Zamarstynowskiej dostał się w nocy złodziej przez otwarte okno i skradł zegarek i 22 zł.

DZIELNIE SIĘ SPISAŁ. Plac św. Ducha był wczoraj widownią wstrząsającej sceny. Konie zaprzężone do wozu naładowanego słomą z nieznanego powodu spłoszyły się i pędziły na oślep w kierunku ulicy Legionów. Posterunkowy Hutter, jadąc wozem tramwajowym L. J. ujrzał tę scenę, skoczył z tramwaju i rzuciwszy się na pędzące konie zdołał je zatrzymać i uspokoić.

KASYNO KARCIARSKO ZŁODZIEJSKIE NA PL. KRAKOWSKIM. Na placu tym grasuje pewien przedsiębiorca, który zwabia naiwnych do gry w 3 karty. Partję wygrywa napewno tylko właściciel tych kart. Władysław Rojecki urzędnik prywatny, przechodząc wczoraj tym placem, przystanął na chwilę, aby przypatrzyć się tej „zabawie". Emocja ta była dość kosztowną, gdyż stwierdził następnie brak portfelu, w którym znajdowało się 530 zł., dokumenty i zapiski.

ARESZTOWANIE PODPALACZA. Do więzienia Sądu karnego przystawiła policja Matwija Sewojkę, jako podejrzanego o podpalenie sterty pszenicy, na szkodę dra Emila Parnesa w Lublińcu Nowym.

—:::—

Wypadek automobilowy.

WIEDEŃ, 26. 8. (Pat.). „N. Fr. Presse" donosi z Pragi, że jugosłowiańska misja wojskowa, biorąca udział w tegorocznych manewrach w Morawice, uległa wypadkowi automobilowemu. Attache wojskowy jugosłowiański w Pradze i pewien porucznik odnieśli rany.

Ściganie przestępstw targowych.

Lwów, 26. sierpnia.

Funkcjonarjusze policji dla walki z lichwą stwierdzili, iż w piekarni M. Seidena w dalszym ciągu wypieka się chleb o niedostatecznej wadze.

Chune Hersch Korkes w sklepie swym przy ul. Legionów ma towary, na które nie posiada faktur.

Stanisław Mokrzycki uprawia lichwę towarową, sprzedając mięso w swym sklepie przy ul. Krakowskiej.

W sklepach: Pepi Mensch przy ul. Ruskiej, Racheli Orjes przy ul. Gazowej i Marji Sas przy pl. Krakowskim sprzedawany jest chleb o oszukańczej wadze.

Najjaskrawsze paskarstwo bywa jednak uprawiane po restauracjach. W restauracji Kołońskiej przy ul. Trybunalskiej pobierają za kanapkę po 1 zł. Ta sama kanapka przed wojną kosztowała najwyżej 10 hal.

Oskarżono w policji również Zygmunta Stallmeistra, właściciela restauracji na Bogdanówce o pobranie nadmiernej ceny za ogórek.

Moses Spor i R. Olesker, pierwszy z pow. rawskiego, drugi zaś z przemyślańskiego, obaj bez koncesji trudnili się handlem bydła na targowicy miejskiej.

Abraham Weisman, z Teodorshofu, pow. żółkiewskiego, również nie miał koncesji na handel bydłem. Indagowany przez wywiadowcę policji podał fałszywe nazwisko. Oskarżono go o oszustwo, pozatem będą oni karani przez władze administracyjne.

W policji pozatem wniesiono skargi na właścicieli sklepów: Bertę Kosser przy ul. Stanisława, Betti Spindel, ul. Rejtana. Mendla Schindlera pl. Gołuchowskich i Sarę Engel z ul. Legionów. Nie nakrywają oni owoce organ-tyną przed kurzem i owadami.

Wedle zasięgniętych informacji magistrat karze obecnie surowo lichwę towarową, uprawianą przez kupców i rzeźników. Często wymierzane są kary aresztu bez zamiany na grzywnę.

Ordynans u pani kapitanowej.

Przy ul. Dwernickiego l. 24, mieszka kapitanowa Orzechowska, która ma ordynansa, nieszczęśliwego żołnierza gdzieś z Wołynja i znęca się nad nim. A najciekawsze jest, że opieką ową kapitanowę otacza kapitan M., który rozporządzając więzieniami wojskowymi, dyktuje owemu żołnierzowi kary, jakie pani kapitanowa uważa za stosowne wymierzyć.

W tej chwili jest taka sytuacja, że ów żołnierz zasądzony przez ów osobliwy trybunał, siedzi w kryminale przy ul. Zamarstynowskiej, bo tak pani kapitanowa chciała.

Chłop poszedł do wojska, a to oddało go na pastwę histerycznej baby, której usłużnie pomaga przyjaciel w mundurze.

I u nas zaczynają się już owe skandale z ordynansami. Żołnierz zamiast być żołnierzem, jest nianką, a za to „sanowany“ skarb ma płacić.

Gdzie jest władza wojskowa, której ta sprawa jest znana, że cierpi takie stosunki. Dość już samowoli władz, a gdy jeszcze i niewiasty zaczną rządzić, to będzie w Polsce istne piekło..

—::::—

Katastrofa lotnicza w Gdyni.

Onegdaj startowali z lotniska puckiego na hydroplanie typu niemieckiego 8, chorąży pilot Zubrzycki oraz porucznik obserwator Czechanowski. Nad Gdynią w wysokości około 600 m. eksplodował motor. Lotnicy poczęli natychmiast lądować. z wysokości jednakże 50 m. wyskoczyli poparzeni do morza. Porucznika Czechanowskiego wyłowił rybak z Pucka, Budzisz. Natomiast chorąży Zubrzycki zginął prawdopodobnie w falach morskich, był bowiem znacznie mocniej poparzony niż Czechanowski. — Mimo poszukiwań wszczętych przez łodzie ratunkowe i torpedowce nie zdołano ciała odnaleźć.

Tragicznie zmarły Zubrzycki osierocił żonę. Był on pilotem od lat 13 w armji rosyjskiej.

—::::—

Z-groszówki w obiegu.

W tych dniach mennica państwowa puści w obieg pierwszy transport dwugroszówek. Bite są one z tego samego metalu co 5- groszówki. Zamówiony bilon w Szwajcarji i Holandji nie może dotrzeć do kraju z powodu strejku w porcie gdańskim.

—::::—

Ostrożnie z falsyfikatami 50-grosz.

Ostrzega się przed falsyfikatami 50- groszówek, które pojawiły się w ostatnich dniach. Poznać je łatwo gdyż są bardzo nieudolnie wykonane z mieszaniny ołowiu, mało podobnego do niklu, z którego sporządzone są prawdziwe 50- groszówki.

—::::—

Sprzedaż biletów na uroczystość otwarcia IV Targów Wschodnich.

Dla wygody publiczności i celem uniknięcia natłoku przy kasach głównych u wejścia na Targi Wschodnie zostaje otwarta z dniem 25 b. m. sprzedaż biletów wstępu na uroczystość otwarcia IV Targów Wschodnich w następujących lokalach: 1) Biuro miejskie Targów Wschodnich ul. Jagiellońska 1. mezanin. (gmach Kasy Oszczędności). 2) Firma Edward Hawranek pl. Marjacki. 3) Firma Łopuszański i Sauczey pl. Marjacki. 4) Księgarnia Połonieckiego ul. Akademicka 5) Od drugiego zaś września w Biurze kwaterunkowem na dworcu głównym.

Cena biletów wstępu na uroczystość otwarcia wynosi 5 zł. Nabytą kartę wstępu należy wypełnić imieniem i nazwiskiem właściciela, gdyż u wejścia na plac Targów Wschodnich wymagane będzie w dniu otwarcia bezwarunkowo wykazanie się dokumentami osobistymi.

Cena biletów wstępu w dniu otwarcia t. j. 5. września, po ukończeniu uroczystości, od godziny 2 popołudniu wynosić będzie 2 zł.

W wymienionych wyżej lokalach nabywać można również karty stałego wstępu, ważne dla jednej osoby na cały czas trwania Targów. Karta stałego wstępu musi być wypełniona imieniem i nazwiskiem właściciela. Ważność jej ograniczona jest wyłącznie dla jednej osoby, na którą opiewać będzie. Ze względu na nadużycia popełniane w poprzednich latach i na konieczność ścisłej w tym kierunku kontroli, okaziciele stałych kart wstępu obowiązani będą u wejścia legitymować się dokumentami osobistymi.

Jednorazowe bilety wstępu będą do nabycia tylko w 6 kasach głównych u wejść na plac wystawowy. Cena tychże wynosić będzie w sobotę i niedzielę dnia 6. i 7. września b. r. 2 zł. Bilety jednorazowe sprzedawać będą kasy frontowe u bramy głównej od ul. Poniatowskiego i dwie boczne t. j. jedna u bramy stryjskiej w alei od szkoły Kadeckiej, druga przy drodze dojazdowej prowadzącej obok boiska „Czarnych“ od strony Persenkówki.

Zamiejscowi przyjezdni zaopatrywać się będą mogli w jednorazowe i stałe bilety wstępu w biurze kwaterunkowem Targów Wschodnich na dworcu głównym od dnia 2. września b. r. począwszy. Wycieczki zbiorowe, które dla członków swych pragną uzyskać pewne ulgi, mogą się zgłaszać w Zarządzie Targów Wschodnich w biurach centralnych na placu.

Sprawozdawcze zgromadzenie poselskie
tow. posła Jędrzeja Moraczewskiego

odbędą się:

W BOLECHOWIE: 27 bm. o godz. 5-ej popoł.
W SKOLEM: 28 bm. o godz. 12 w poł.
W SYNOWÓDZKU: 28 bm. o godz. 4'15 popoł.
W SAMBORZE: 29 bm.
W SOKOLIKACH: 30 bm. dla wyborców. z Sianek, Sokolik i Turki.
W STRYJU dnia 31 bm.
W STEBNIKU: 2 września
W SCHODNICY: 3 września.

Poincare krytykuje uchwały londyńskie

PARYŻ 26. sierpnia. (Pat.) W dyskusji w senacie zabrał głos Poincare, który zaznaczył, że każdy Francuz jest tego zdania, że należy dążyć do unikania wojny. Mowca oddaje hołd pracowitości i śmiałości Herriota. Okupacja Zagłębia Ruhry wywarła ten wpływ że Niemcy zaczęli ujawniać większą pojednawczość (?)

Wprowadzenie zasady arbitrażu wyjdzie na korzyść Niemiec. Herriot odpowiada, że arbitraż przyniesie Francji większe korzyści. Omawiając sprawę ewakuacji, Poincare zaznacza, że powinna ona nastąpić dopiero po ulokowaniu na rynkach obligacji niemieckich.

Odpowiadając na wywody Poincarego, Herriot zaprzeczył, jakoby Macdonald zażądał informowania go o projektowanych ewentualnych układach francusko- niemieckich. Poincare przemawiając w dalszym ciągu wyraził zapatrywanie, że Francja powinna utrzymać okupację aż do całkowitego przekonania się o dobrej woli Niemiec, w odniesieniu do spraw handlowych.

—::::—

Herriot — Mac Donald.

PARYŻ. 26. sierpnia (Pat.) „Matin“ dowiaduje się, że Herriot otrzymał wczoraj od Macdonalda bardzo serdeczny list, którego głównym tematem jest sprawa podróży do Genewy.

—::::—

Parlament franc. ratyfikował układ lond.

PARYŻ, 26. 8. (Pat.). Izba deputowanych przyjęła 410 głosami przeciw 171 ustawę o ratyfikacji traktatu londyńskiego.

—::::—

Badanie tajemniczych sygnałów.

NOWY JORK, 26. 8. (Pat.). W związku z zarządzeniem obserwowania planety Marsa, dzienniki donoszą z Vancouvert o zanotowaniu przez stacje iskrowe w ubiegłym tygodniu tajemniczych sygnałów iskrowych. Wszystkie stacje radiotelegraficzne floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym otrzymały polecenie śledzenia tych tajemniczych znaków iskrowych.

—::::—

Soldateska w Japonji.

LONDYN, 26. 8. (AW). Z Tokio donoszą, że koła wojskowe rozpoczęły energiczną kampanję przeciwko projektowanemu zmniejszeniu armji japońskiej o 7 dywizji. Kampanja kół wojskowych jest o tyle owocna, że prace nad budową okrętów wojennych, które zostały przerwane na skutek rozporządzenia rządu, zostały na nowo podjęte. Eksperci wojskowi wykazali bowiem, że koniecznem jest uzupełnienie floty przez kilka nowych jednostek, które zostały zniszczone podczas ostatniego trzęsienia ziemi.

Liberalny kurs w Jugosławji

WIEDEŃ, 26. 8. (Pat.). „N. Fr. Pr.“ donosi z Zagrzebia, że rozporządzenie, ogłoszone wczoraj wieczorem, wprowadza z powrotem zniesioną swego czasu autonomię Chorwacji i Slawonji.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Z stosunków w Rosji sowieckiej.

Raj nad rzeką Moskwą.

O stosunkach w Rosji, przypominających stosunki w raju, opowiada ryski dziennik „Segodnia“ co następuje:

W pewien gorący dzień czerwcowy wyjechałem nad rzekę Moskwę. Zdumiałem się: Oczom moim ukazał się najzupełniej nieoczekiwany widok: Na brzegu stało, leżało, siedziało około 200 nagich osób obojga płci, między któremi uwijały się dzieci. Obok nich odpoczywali również ludzie ubrani.

Ten obraz odpowiada rzeczywistości. Przed tygodniem pismo „Nasz Mir“, będące ilustrowanym dodatkiem tygodniowym do dziennika „Rul“ podało fotograficzne zdjęcie życia kąpielowego nad brzegami Moskwy, przedstawiające nagie gromady ludzie. Korespondent „Segodnia“ pisze dalej:

„Nadzy ludzie rozmawiali o zupełnie obojętnych sprawach. Zdawało mi się, że przeniesiono mnie do raju. Większość nowożytnych Adamów i Ew zachowywała się zupełnie obojętnie. Tylko niewiele, bardzo mało osób z trudem starało się ukryć pewne podniecenie. Wielka ilość chłopców plątała się między kąpiącymi, przyglądała się ciekawie kobietom. Ale nikt nie zważał na tę młodzież. O pół wiorsty dalej ten sam obraz. Nad brzegiem stali dwaj żołnierze milicji, rozmawiając z dwiema zupełnie nagiemi, młodemi dziewczętami, z których starsza mogła mieć 17 lat. Na me zapytanie, jak się policja zapatruje na taki rodzaj „ubrania“ na publicznem miejscu, odpowiedział jeden z żołnierzy: „Jak to na publicznem miejscu. Tu przecie jest rzeka Moskwa. Gdyby dziewczęta tak ukazały się na prospekcie albo na bulwarze, musiałbym je pociągnąć do odpowiedzialności. Ale ubiór kąpielowy i koszula — to tylko rzecz przyzwyczajenia. Obejść się można i bez tych przesądów burżuazyjnych“.

—:::—

Los rosyjskich uczonych.

„Ostexpress“ donosi z Petersburga:

Do petersburskich kół naukowych doszły wiadomości o opłakanym losie byłych profesorów, którzy wyemigrowali zagranicę, uciekając przed bolszewikami.

Historyk kościelny, Głubokowski zarabia na życie jako kościelny przy kościele w Zagrzebiu w Chorwacji, matematyk Zolgin jest żandarmem przy straży celnej w Antivari. Obaj uczeni są przytem honorowymi członkami uniwersytetów w Monachjum, Oxfordzie i w Upsali.

—:::—

Statystyka Moskwy.

Według statystyki z końcem czerwca ludność Moskwy liczy 1.515.025 mieszkańców, między nimi 1,354.734 Rosjan i 156 291 obcych, (86.171 żydów) Zmniejszyła się bardzo liczba Francuzów i Niemców. Według zajęć ludność moskiewska dzieli się na następujące grupy: 219.000 robotników, 226 000 funkcjonarjuszy sowieckich, 95.000 bezrobotnych, 85.000 bezsamoistnego zajęcia, 70.000 przedsiębiorców bez robotników, 64.000 służby domowej, 10 000 wolnych zawodów, 2.000 rentjerów Na 1000 mężczyzn przypada 1042 kobiet. Bardzo wysoki jest procent żonatych: na 1000 osób przypada 589 żonatych mężczyzn i 464 zamężnych kobiet. Od przewrotu bolszewickiego do r 1920 liczba ludności spadła o 989.000 (49 proc.); do końca r. 1923 podniosła się jednak znowu o 47 proc.

Rząd sowiecki jest dobrej myśli.

Wyciąga ręce po Galicję wschodnią.

Po powrocie do Moskwy delegata rządu sowieckiego prasa sowiecka zamieściła jego wynurzenia na temat porozumienia z Anglją.

„Społeczeństwo angielskie — mówił on — naogół przychylnie odnosiło się do sprawy uregulowania stosunków ze Związkiem sowieckim. Istnieją trzy miarodajne czynniki, przesądzające o polityce każdego gabinetu angielskiego w stosunku do Związku sowieckiego. Są to: 1) niezbędność rynku rosyjskiego dla handlu angielskiego, 2) zapotrzebowanie rosyjskiego surowca a zwłaszcza zboża, 3) konieczność utrzymania pokojowych stosunków z państwem, które znajduje się w najbliższem sąsiedztwie obszernych posiadłości angielskich w Azji.

Co się tyczy wpływu, jaki wywrze fakt porozumienia z Anglją na stanowisko Francji i Ameryki, Rakowski uważa uznanie Sowietów przez Francję za nieuniknione, aczkolwiek przestrzega przed wielkiemi trudnościami w osiągnięciu porozumienia co do długów i odszkodowań.

Dla Ameryki ustrój socjalny Sowietów stanowi przeszkodę na drodze podporządkowania Europy wpływom kapitału amerykańskiego. Pomimo to nie jest wykluczona możliwość, że po wyborach nowego prezydenta, Ameryka także będzie zmuszona uznać Związek sowiecki. Z chwilą uznania przez wielkie mocarstwa, Związek sowiecki zacznie odgrywać rolę światową.

Jak sowiety wyobrażają sobie tę swoją rolę w zagadnieniach światowych najlepiej charakteryzuje jeden z czterech memorjałów, złożonych Anglji na posiedzeniu konferencji angielsko-sowieckiej.

Lunatyczka.

Poznań ma swoją senzację — pisze „Dziennik Poznański“.

Od tygodnia blisko tłumy ludzi gromadziły się w różnych godzinach wieczornych w pobliżu domu majstra ślusarskiego, p. Andrzeja Linkego przy ul. Mylnej. Nie pomagały perswazje i wyjaśnienia pp. Linków ani wtajemniczonych sąsiadów. Niedowierzający tłum czekał długo i cierpliwie na mającą się pojawić... „kochankę księżyca“.

W nocy z soboty na niedzielę z dnia 10 na 11 b. m. spóźnieni przechodnie zauważyli na płaskim dachu jednopiętrowej willi przy ul. Mylnej 18. przechadzającą się po dachu kobietę w negliżu. Zwracała się z rozwartemi ramionami w kierunku księżyca, powiewając lekko chustką czy prześcieradłem. Zrazu przypuszczano, że to wybryk swawolnego humoru jakiejś zartownisi, która w ten sposób zażywa miłego chłodu po dniu upalnym. Lecz z niedzieli na poniedziałek i wtorek historja powtórzyła się. Państwa Linków jeden z obserwujących „księżycową kochankę“ powiadomił o niezwykłem zjawisku.

Wówczas p. Linkowa przypomniała sobie, że przyjęta przez nią w dniu 3. bm do służby 21-letnia Franciszka Bł. zwierzyła się jej, że czuje się nieszczęśliwą, „gdyż ją księżyc wyprowadza“ i prosiła o wyrozumienie. Zwierzenie to przyjęła p. Linkowa jako objaw chorobliwej wyobraźni. W dalszym ciągu przypomniała sobie p. Linkowa, że w nocy z soboty na niedzielę służąca udała się już o godzinie 8 na spoczynek. W pewien czas później zauważyła p. Linkowa światło w sypialni służącej i mniemając, że się pali zawiadomiła męża, który jednak nic podejrzanego nie zauważył. Potem słychać było jakby z pokoju służącej dochodziły odgłosy jęków i ciężkiego wzdychania. Pp. Linkowie raz jeszcze udali się do pokoju służącej, nie zauważyli jednak nic podejrzanego, zwłaszcza, że drzwi od pokoju były zamknięte i panowała zupełna cisza. Przypuszczalnie lunatyczka wyszła w tym czasie na dach.

Powiadomieni we wtorek o występach lunatyczki Linkowie, poświęcili baczną uwagę jej zachowaniu się. Nie zawiodła. Wcześniej jak zwykle udała się na spoczynek. Około godz. 11 w nocy z wtorku na środę wyszła oknem ze swojego na piętrze znajdującego się pokoju i przez balkon weszła na dach, budząc podziw swoją zręcznością, zabierając ze sobą kołdrę. Wędrówkę po dachu odbywała bez żadnych przeszkód. Romowa obecnych nie krępowała lunatyczki.

Wieść o tem zelektryzowała przechodniów. Tłum wyległ aż na ulicę Poznańską. Przybyła policja.

W czwartek widoczne były u chorej objawy silnego zmęczenia. Udała się na spoczynek już o godz. 7 wiecz. Po południu już mówiła, że „wyjdzie do księżyca“. Podniecenie było niezwykle silne. Wobec silnego zdenerwowania, czuwało przy chorej, mówiącej bez związku i niezdolnej do odpowiedzi na pytania, sześć osób. Mimo, że księżyc nie ukazał się skutkiem silnego zachmurzenia; (wieczorem przypadało zaćmienie księżyca w Poznaniu niewidoczne skutkiem chmur), lunatyczka objawiła gwałtowną chęć „wyjścia do księżyca“. Z trudem tylko zdołano jej przeszkodzić. Do godziny wpół do piątej rano trwało zmaganie się z lunatyczką.

Zmęczona ciągłem udaremnianiem jej zamiarów, objawiła silną skłonność do popełnienia samobójstwa.

Bł. w czasie ataków popada w rodzaj transu, w czasie którego reaguje tylko na zawołanie jej imieniem, zatracą przytem wszelką wrażliwość na kłócie, szczypanie, poparzenie i t. p. Przy nakryciu jej mokrem prześcieradłem nastąpiła krótka reakcja, poczem Bł. popadała w stan lunatyczny ponownie.

Chorą przewieziono do szpitala gdzie pozostaje w opiece lekarskiej.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROB KRAWCY. Prosimy omijać Lwów z powodu braku pracy w naszem zawodzie.

Grupa Lwów.

§ KOMITET WYBORCZY rob Związków zawodowych do Rady Kasy chorych odbędzie posiedzenie w poniedziałek 25 bm o godz. 7 wiecz w Zw. prac. gminnych Ormiańska 2.

Wzywa się wszystkich członków komitetu, delegowanych przez zarządy Związków, aby bezwarunkowo na zbraniu się jawili

§ BACZNOŚĆ DOZORCY! Stowarzyszenie „Praca“ Rynek 8 W niedzielę 24 sierpnia 1924 odbędzie się zgromadzenie o godzinie 3 popoł. Sprawy bardzo ważne.

Zarząd.

Szaleńczy czyn emigranta rosyjskiego.

Podobnie jak za czasów rewolucji francuskiej przewrót rosyjski stworzył liczną emigrację rosyjskiej arystokracji, oraz stanu średniego. Obecnie wszystkie kraje Europy są miejscami pobytu większych lub mniejszych kół zwolenników b. carskiego regimu. Emigranci ci przeważnie „klepią biedę“. Niektórzy z nich jęli się pracy, a tylko znikoma ich część żyje z rent i uratowanych kapitałów.

W południowej Francji, w Marsylji, mieszkał przez pewien czas emigrant 40-letni inżynier A. Wierchogljadów z żoną i dwiema córkami w wieku lat 15 i 10. Zrazu żyli oni dostatnio z uratowanych kapitałów. W końcu pieniądze się wyczerpały i nadeszła tragedja.

W nocy na 14. bm Werchogljadów siekierą zamordował swą śpiącą żonę, oraz starszą córkę. Młodsza przebudzona broniła się gwałtownie. Szaleniec zadał jej siekierą kilka ran, poczem wybiegł z pokoju. Po chwili jednak powrócił do sypialni i widząc dziecko, klęczące przed zakrwawionemi zwłokami matki, skierował rewolwer w skroń ocalałej córki.

Rozpaczliwe błagania dziecka na chwilę opamiętały szaleńca. Zawahał się przez moment, poczem skierował rewolwer do siebie i pozbawił się życia.

Przybyła do willi policja zastała jeszcze przy życiu omdlałą z upływu krwi dziewczynę.

Przewieziono ją na leczenie do szpitala.

—:::—

Drohobyckie konszachty polityczne.

Drohobycz w sierpniu.

Stolica powiatu zagłębia naftowego zasłynęła nietylko swymi bogactwami ropnymi, prowadzonymi transakcjami i spekulacjami, ale też konszachtami politycznymi. W dziedzinie kombinacji politycznych działy się tu takie same cuda. jak w dziedzinie handlu ropą i jej przetworami. Ostatnio Drohobycz przypomina się opinji publicznej swymi „posunięciami“ politycznymi.

Od pewnego czasu krążyły tu pogłoski o układach poważnionych dotąd wielkości i że ma nastąpić podział władzy między paktujące strony. W całej Małopolsce nie przeprowadza się wyborów do ciał samorządowych w gminach i powiatach, wszędzie rządzą mianowani komisarze, dobierani przeważnie wedle widzimisię p. starosty. Ludność w tych sprawach niema przeważnie żadnego głosu w najlepszym razie jakaś klika chowająca się za plecy starosty w tych sprawach decyduje i zamiast wyborców rozdaje mandaty i godności. Jak widzimy jest to uproszczony bardzo i wygodny sposób rządzenia...

Otóż klice drohobyckiej uprzykrzył się dotychczasowy stan rzeczy i postanowiła go zmienić. Dawny burmistrz Drohobycza p. Jarosz został mianowany marszałkiem powiatu, dotąd marszałkujących Zamojskiego i Chłapowskiego namówiono, aby ustąpili i równocześnie ma być rozwiązana rada miejska w Drohobyczu, aby na burmistrzowskim stolcu mógł zasiąść tutejszy krzykacz endecki adwokat Piechowicz.

Ten pakt endecji z p. Jaroszem ma posmak prawdziwie drohobyckiej pikanterji. P. Jarosz był od szeregu lat zwalczany przez endeków z niebywałą furją. Urządzano specjalne wiece, na których go piętnowano, jak ostatniego łajdaka. Różne pionki endeckie tę nagonkę wzięły sobie tak po serca, że p. Jaroszowi nie podawali ręki. Słowem nazwisko Jarosza działało na „patrjotów“ endeckich, jak czerwona płachta. Dziś zawarto z nim pakt jakby na potwierdzenie, że niedawna kampanja „narodowa“ była pospolitym oszustwem, obliczonym na głupotę piskląt endeckich.

Naturalnie nikt tu nie żałuje, że pp. Zamojski i Chłapowski nareszcie zdecydowali się wypuścić z swych rąk włodarstwo powiatów, ale ludność miasta Drohobycza musi się zastrzec przeciwko wypychaniu na stolec burmistrzowski takiej marnoty, jaką jest p. Piechowicz.

Dotychczasowy komisarz gminy p. Reit aczkolwiek endek, jest człowiekiem uczciwym, co w Drohobyczu ma specjalne walory i gminą rządzi nie najgorzej. Jak dotąd niema zupełnie powodu do zmian; dzisiejszy stan może spokojnie trwać do wyborów.

Mianowanie p. Piechowicza byłoby dla wielu prowokacją i sądzimy, że nikt poważniejszy z takim osobnikiem nie będzie chciał brać odpowiedzialność za gospodarkę gminną. Robotnicy w tej tragikomedji z pewnością nie wezmą udziału.

—::::—

Powrót pańszczyzny.

TREMBOWLWA w sierpniu.

Jak dalece nasze klasy posiadające pozbawione są wszelkich uczuć ludzkości, świadczy fakt następujący:

W Semenowie pod Trembowlą jest właścicielka dóbr niejaka p. Justyna Koziebrodzka, hrabina, która za pastwisko pobiera od wieśniaków po 30 dni (wyraźnie: trzydzieści dni) robocizny od jednej sztuki bydła! Zważywszy okoliczność, że w tych stronach jest wogóle całkowity brak pastwisk i że chłop zmuszony jest zgodzić się na wszelkie warunki. byle tylko mieć pastwisko dla krowiny. będącej jego karmicielką — pojmiemy. w jak nieuczciwy sposób ta pani „hrabina“ wyzyskuje ciężką sytuację wieśniaków. Wioska Semenów — zarówno jak i sąsiednie wioski są to biedne miejscowości, gdzie 4-ro morgowe gospodarstwo należy do największych posiadłości. Zatem każdy mieszkaniec musi zarabiać na swe utrzymanie. Czyż zdoła on zarobić na swoje utrzymanie. jeśli 30 dni pracy musi oddać żarłocznej hrabinie za pastwisko? Jeżeli zaś „4-ro morgowy gospodarz“ na dwie krowy — to pracować musi u hrabiny dwa miesiące, czyli całe lato (!) za pastwisko! Czyż to nie pańszczyzna? Ale nie koniec na tem: To samo pastwisko wynajmuje hrabina za grube pieniądze dla wojska, które odbywa tam swoje codzienne ćwiczenia. Hrabina pobiera zatem dwa razy (!) pieniądze za tę samą łąkę t. j od wojska i od chłopów. Za pastwisko tratowane codziennie przez wojsko konne i piesze musi chłop odbywać tak ciężką pańszczyznę! Łąka. którą wojsko dla siebie wynajmuje, staje się do pewnego stopnia jego własnością na pewien okres czasu, a więc wojsko powinno dysponować tą łąką i wynajmować ją wieśniakom na pastwisko, a dochód z takiego najmu pokryłby całkowicie wydatek na czynsz za łąkę. Tymczasem hrabina garnie miljardowe dochody corocznie do własnej kieszeni ze szkodą dla skarbu państwa. gdyż faktycznie pieniądze te należą się wojskowości — a więc skarbowi państwa.

Ale jeszcze nie koniec charakterystyki p. hrabiny. P. Koziebrodzka daje swoje pola wieśniakom pod uprawę na tak zwaną „spółkę“ to znaczy. że wieśniak bierze od hrabiny n. p jeden morg pola. uprawia własnym kosztem i obsiewa własnem zbożem, a następnie daje hrabinie połowę plonów. Ten zwyczaj panuje wszędzie, jakkolwiek jest on bardzo krzywdzącym dla chłopa. Nie trzeba tłumaczyć, że chłopi wobec szalonego braku ziemi i zarobków poprostu drą się o to pole „na spółkę“. Hrabina wyzyskuje tę sytuację i oddaje pole „na spółkę“ temu, kto w nagrodę za jej łaskawość i względy pójdzie do niej na trzy dni (!) ze swojemi końmi do roboty.

Obecnie p. „hrabina“ procesuje się z gminą Humniska o rdzennie gminne pastwisko, którego już samo położenie wskazuje na jego przynależność, a które swego czasu dzięki osobistym wpływom magnatów na dygnitarzy i urzędy zostało przyznane hrabinie. Swego czasu. chłopi, upominający się o swe prawa do tego pastwiska, musieli siedzieć po kryminałach. Żyją jeszcze świadkowie owego haniebnego procesu, prowadzonego stronniczo przez władze austrjackie. Obecnie sprawa została wznowioną i spodziewać się należy, że władze nasze nie będą popierały bezprawia i wyzysku.

Na razie kończymy na tem, nie wątpiąc, że kompetentne władze zajmą się osobą szanownej „hrabiny“, my zaś ze swej strony śledzić będziemy z uwagą i nie wypuścimy tej pani ze swojej ewidencji, dopóki nadmierny apetyt austrjackiej hrabiny. nie umiejącej nawet dobrze mówić po polsku (ze swym bratem mówi wyłącznie po niemiecku) nie zostanie całkowicie poskromiony.

Na zakończenie dodamy, że ciężką sytuację wieśniaka pogarsza obecnie zły urodzaj i mała wydajność zboża. Na 1 morgu urodziło się w bież. roku najwyżej 3 kopy lichej słomy (normalnie bywa ich 5—6), a z trzech kóp żyta otrzymuje się zaledwie pół korca ziarna bardzo lichego co do swej jakości (normalnie otrzymywało się 1 korzec z jednej kopy). Gorzej jeszcze jest z pszenicą, jęczmieniem i owsem. Brak chleba i paszy jest ogólny i rok ten zaliczyć należy do lat ciężkich. Wpłynęła na to kolejno posucha. a potem słota. Ulga w podatkach dla chłopów małorolnych jest konieczną. Wogóle sytuacja rolnicza zapowiada drożyznę.

—::::—

Sprawozdawcze zgromadzenie poselskie

tow. posła Jędrzeja Moraczewskiego

odbędą się

W BROSZNIOWIE: 25 bm. o godz. 10 rano.
W RYPNEM: 25 bm. o godz. 4 pop.
W WYGODZIE: 26 bm. o godz. 12 w poł.
W DOLINIE: 26 bm. o godz. 5-ej popoł.
W BOLECHOWIE: 27 bm. o godz. 5-ej popoł.
W SKOLEM: 28 bm. o godz. 12 w poł.
W SYNOWODZKU: 28 bm. o godz. 4·15 popoł.
W SAMBORZE: 29 bm.
W SOKOLIKACH: 30 bm. dla wyborców. z Sianek. Sokolik i Turki.
W STRYJU: dnia 31 bm.
W STEBNIKU: 2 września.
W SCHODNICY: 3 września.

—::::—

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH“ Nr. 34, przynosi szereg wierszy z mającego się niebawem ukazać zbioru poezyj Jana Lechania „Srebrne i czarne“, kilka uwag o naszej literaturze Z. Morstinowej, refleksje Ivana Golla na temat „Między Paryżem a Berlinem“, sylwetkę H. de Montherlanta pióra A. L. Czerny wraz z przekładami jego wierszy, recenzję W. Husarskiego z nowej książki o Claude Monecie, korespondencję M. Rettingera z Berlina, kilka tłumaczeń z przygotowywanego do druku tomiku utworów Achmatowej, szereg sprawozdań z książek i teatru, korespondencję z Łodzi o miejskiej galerji malarstwa, wreszcie artykuł polemiczny J. Lechonia o stosunku Żydów do sztuki polskie. W obficie ilustrowanym numerze (m. in. fotografja ostatnia Conrada w dużym formacie) znajdujemy rozstrzygnięcie II-go konkursu „Wiadomości Literackich“.

—::::—

Komunikat.

× W SPRAWIE UCZCZENIA PAMIĘCI ROMUALDA TRAUGUTTA i wmurowania tablicy pamiątkowej odbędzie się posiedzenie Komitetu we środę 27 sierpnia 1924 w Ratuszu sala Magistratu o godz. 11-ej przedpoł.

Wobec sprawy żywotnej natury zapraszamy obywateli chcących wziąść udział w tym patrjotycznym akcie o niezawodne przybycie.

—::::—

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.—Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.